

WŁADZA JAKO SŁUŻBA

Władza i autorytet: każdy człowiek posiada z nich choć trochę. Nawet gdyby zrezygnował z wielu rzeczy, jego władza nigdy całkowicie nie zaniknie. Ktoś może złamać naszą siłę, pogardzać naszym autorytetem i skraść nasze dobra — ale, dopóki żyjemy istnieje osoba ludzka i trwa jej godność; faktycznie posiada ona nadal autorytet i moc. Zarówno jednostka jak i społeczeństwo mają jakąś, mniejszą lub większą, władzę: odnosi się to do grup społecznych, do partii i państwa, lecz również do chrześcijan w kontekście kościelnym. Dlatego też istotą pytania nie jest jak się od tej władzy uwolnić, lecz jak się nią posługiwać. Chrześcijanie, jako że nie mogą wyprzeć się przykładu Jezusa ani nie znać jego słowa, znają odpowiedź: sprawowanie władzy winno być służbą bliźniemu.

Niniejszy krótki referat jest wykładem z teologii biblijnej, lecz miejscami zachęca również do medytacji. Temat „władzy jako służby” rozważa w trzech etapach. Jakie są związki między potęgą i służbą, najpierw u Jezusa, w jego nauce i życiu; następnie u jednego z ewangelistów — świętego Marka; i wreszcie u wielkiego apostoła Narodów — świętego Pawła? Nie jest naszym zamiarem przedstawienie pełnego obrazu, ani też komentowanie większej ilości tekstów, a raczej zbadanie pewnych ustępów Pisma świętego przy wykorzystaniu wyników najnowszych studiów egzegetycznych.

Największy winien zostać sługą

W rozdziale 23 Ewangelii Mateusza, Jezus pomstuje na uczonych w piśmie i na faryzeuszy. Zwraca się do ludu i do swoich uczniów. Ci, którzy idą za nim, mówi Jezus, nie powinni pozwalać, aby ich nazywano Mistrzem, Ojcem czy Mędrce (por. w. 8-10). „Największy z was niech będzie waszym sługą” (w. 11). Łukasz w swej Ewangelii opisuje, po ustanowieniu Eucharystii, kłótnię Dwunastu o to, który z nich wydaje im się największy. Jezus nawiązuje do praktyki królów i władców: „Wy zaś nie tak. Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa”. Następnie Jezus mówi o sobie samym, iż zachowuje się pośród nich jak sługa (por. 22, 24-27). Ewangelia Marka zawiera bardzo podobne ostrzeżenie, poparte również podwójnym, nega-

tywnym i pozytywnym, przyrównaniem, po trzeciej zapowiedzi Męki: „Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich” (por. 10, 43-44).

Szczegółowa analiza tych fragmentów, której nie będziemy tu przytaczać, oraz porównanie ich z innymi pozwala, z koniecznymi zastrzeżeniami, odtworzyć oryginalne brzmienie: „Największy spośród was winien być waszym sługą; najpierwszy spośród was winien być waszym niewolnikiem” Tak, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przedstawiała się najstarsza forma wypowiedzi Jezusa na temat wielkości i służby: z dobrze znanym semickim paralelizmem powtórzeń, z czterokrotnym przytoczeniem drugiej osoby liczby mnogiej i z czasownikami wyrażającymi rozkaz.

Błędem byłoby, jak nam się zdaje, dopatrywać się w tej drugiej osobie liczby mnogiej wyłącznie uczniów Jezusa. W tej i w innych podobnych wypowiedziach Jezus na ziemi zwracał się do całego przygodnego audytorium. Nie chodzi więc tu jedynie o struktury i stosunki wewnątrz wąskiej grupy, która w tym momencie była z Jezusem, a więc również nie tylko o to, co później zostanie nazwane posługą Kościoła. Myśl Jezusa jest ogólna, zarówno jeśli chodzi o jego słuchaczy jak i o treść. Stosuje się do każdego ktokolwiek jest wielki, a dotyczy każdego gatunku wielkości.

Myśl ta jest w istocie wezwaniem. Wielokroć proponowano, aby uczynić antytezę bardziej wyraźną przez przeciwstawienie „większy i mniejszy”, „pierwszy i ostatni” Sama myśl nie zawiera jakoby zachęty czy przykazania. Pierwotnie miała jakoby być eschatologiczną groźbą. Znaczy więc jakoby, że w dniu ostatecznym największy stanie się najmniejszym, a pierwszy będzie ostatnim (por. np. Mk 10, 31). Trzy cytowane wyżej fragmenty nie pozostawiają wszakże, naszym zdaniem, żadnej wątpliwości co do intencji imperatywnej; we wszystkich trzech czasowniki wyrażają obowiązek na obecnym życiu, a nie zawierają zapowiedzi zamiany w dniu ostatecznym. A to, co nazwano „dwuznacznym przeciwieństwem”, nie jest bynajmniej dziełem przypadku.

W wezwaniu Jezusa nie chodzi o zwykłą zamianę wielkiego na małego czy pierwszego na ostatniego. Chodzi o coś innego: największy winien stać się sługą, pierwszy niewolnikiem. Na pierwszy plan nie wysuwa się tu rezygnacja z zaszczytu lub władzy, lecz służba bliźniemu. Nie jest ważne wyrzeczenie się czy usunięcie się w cień, lecz pozytywne zaangażowanie, faktyczna służba, rzeczywiste stanie się „niewolnikiem”

Jezus nie tylko mówił o służbie, lecz także sam służył. Żaden

człowiek nie miał nigdy większej niż on władzy czy autorytetu: był on największym i najpierwszym ze wszystkich ludzi. A przecież nie przyszedł, aby mu służono, lecz żeby służyć; dla niego oznaczało to konkretnie oddanie swego życia w okupie za wielu (por. Mk 10, 45). Sam przestrzegał i żył podług tej tak radykalnej, wypowiedzianej przez siebie zasady. Zarówno myśl Jezusa jak i jego życie mają w sobie coś z paradoksu: czy sługa jest mały, czy jednak wielki? Czy władza będąca służbą pozostaje władzą?

Można wysunąć hipotezę, że wypowiadając te słowa Jezus ma na myśli dostojników religijnych, wielkie osobistości świata politycznego, prominentów z kręgów społecznych i potentatów gospodarczych. Służba, do której wzywa, zakłada ponad wszelką wątpliwość ustanie wszelkich nadużyć władzy, zaprzestanie pogardy i tyranii, ucisku i wyzysku oraz wszelkich form niesprawiedliwości. Dla niektórych posiadanie władzy i pieniędzy może być dużą przeszkodą w służbie, a rezygnacja — jedynym rozwiązaniem i prawdziwym wyzwoleniem. Jednakże, jak już mówiliśmy, władza będzie istniała zawsze. Można więc uważać za paradoks to, iż — według Jezusa — najwięksi poprzez służenie jako potężni — a więc będący nadal wielkimi — są „małymi i słabymi”. Otóż to, co ma na myśli Jezus, to nie jest mniejsza władza, lecz władza służebna. U Łukasza czytamy (22, 26). „Wy zaś nie tak. Lecz największy między wami, niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa” (dosłownie: „niech stanie się j a k o najmłodszy... j a k o ten, który służy”). Łukasz przyznaje, że największy lub ten, który przewodzi zachowuje swoją funkcję. Przez użycie słowa „jako” osłabił myśl z punktu widzenia stylu, lecz pozostał wierny jej autentycznemu znaczeniu.

Wreszcie, w wypowiedzi Jezusa nie ma miejsca na wybór między postawą wewnętrzną a zewnętrznym czynem. Odnosi się ona do ludzi żyjących w społeczeństwie, a wyrażenia „wasz sługa”, „wasz niewolnik” świadczą z całą oczywistością o tym, że chodzi o służbę czynów, która dla drugiego człowieka przybiera postać pomocy materialnej i życzliwych względów. Służba ta jednak przestaje być autentyczna, gdy brakuje serca; zakłada więc z góry aspekt wewnętrzny, to znaczy ducha służby, zgodną z nim w pełni gotowość serca.

Ten, kto chce być wielkim

W dosłownym tłumaczeniu Marek pisze (10, 43-44): „Kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich” Zdanie to znajduje się w ustępie (10, 35-45)

o prawdziwej wielkości, który z kolei wiąże się z trzecią zapowiedzią Męki na drodze do Jerozolimy (10, 32-34). Już wcześniej (9, 35) czytamy: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich”.

Warto przypatrzeć się z bliska, jak ewangelista Marek przerobił i zapisał wypowiedź Jezusa. Marek, to znaczy Jezus w ujęciu Marka, nie myśli tu o osobach, które są największe lub pierwsze, w tym sensie, że już nimi są. Píše: ten, kto chce stać się wielkim, ten, kto chce stać się pierwszym, co zmienia zaskakująco pierwotne znaczenie. Jezus żądał od największych zmiany postawy, nowego sposobu życia. Marek zaleca życiowy program: na wypadek, gdyby ktoś chciał być wielkim. Jezus zwracał się do ludzi uznawanych przez społeczeństwo za zwierzchników, bogatych, potężnych i wpływowych. Marek ma na względzie inną wielkość; jego tok rozumowania jest następujący: jeśli ktoś chce się stać wielkim, prawdziwie wielkim i rzeczywiście pierwszym, to znaczy wielkim i pierwszym w rozumieniu Boga, a nie w oczach świata. Przykazanie Jezusa skierowane jest do wszystkich wielkich i tylko do wielkich. Marek natomiast myśli wyraźnie o Dwunastu (10, 32), o uczniach Jezusa. Dla tych uczniów istnieje tylko jedna droga prowadząca do autentycznej wielkości: służyć i być niewolnikiem. W wersecie 43 drogę tę przygotowuje zakaz: „Nie tak będzie między wami”. Słowo „tak” skłania do zastanowienia nad kontekstem.

Kiedy dziesięciu pozostałych apostołów usłyszało, jak synowie Zebedeusza żądają, aby mogli zasiadać po prawicy i po lewicy Jezusa w jego chwale, zaczęli się oburzać i okazywać zazdrość (por. 10, 35-41). Jezus, przywoławszy ich zaraz, przemawia do nich. Zaczyna od porównania: „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami” Marek charakteryzuje tu nader negatywnie władze doczesne. Dalej następuje zwrot: „Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim...” Zaraz potem, w wersecie 45, pojawia się drugi odnośnik: „Bo i Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” Tak więc, nakaz opatrzony jest w tym kontekście przykładem pozytywnym i negatywnym. Jako że uczniowie nie mogą naśladować postępowania wielkich tego świata, muszą kroczyć w ślad za swym Mistrzem.

Intencją tego wezwania do naśladowania Jezusa jest naprawienie niezrozumienia uczniów. W Ewangelii Marka przypadek ten pojawił się już wcześniej dwukrotnie. Na każdą zapowiedź Męki Dwunastu reaguje brakiem zrozumienia: i tak Piotr w Mk 8, 32-33

(upomina Jezusa), uczniowie w Mk 9, 33-34 (spierają się o to, kto jest największy) i zarówno synowie Zebedeusza jak i dziesięciu pozostałych (w Mk 10, 35-37 i 41). I trzykrotnie Jezus nalega, żeby go naśladować (por. Mk 8, 34; 9, 35-37 i 10, 38-40, 42-45). Nie można uznać za przypadkowe u Marka tego trzykrotnego następowania po sobie zapowiedzi, niezrozumienia i wezwania.

W Mk 8, 35 powiedziane jest, że uczeń idzie za Jezusem wyrzekając się samego siebie i przyjmując swój krzyż. W Mk 10, 38 mowa jest o wypiciu kielicha, który ma pić Jezus i o przyjęciu chrztu, którym On ma być ochrzczony. W Mk 9, 35 i 10, 43-44 pojawia się analizowane tu powiedzenie. Ponadto, rozdział 10 zawiera ramy przeciwstawnych przykładów. Również w Mk 9, 35 nakaz nie występuje sam. Towarzyszy mu ilustracja. Jezus bierze dziecko, stawia je wśród uczniów i objąwszy je, mówi do nich: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (por. Mk 9, 36-37). Aby postępować wzorem Jezusa wyrzekając się samego siebie i niosąc swój krzyż, trzeba stać się sługą wszystkich, a konkretniej — służyć najmniejszemu. Jest to wyraźnie interpersonalne, horyzontalne zadanie. Niemniej jednak jest ono równocześnie motywowane wertykalnie. Służąc bliźniemu, służy się Chrystusowi i samemu Bogu!

Czy było świadomym i rozmyślnym zamiarem ewangelisty zmienić pierwotne znaczenie słów Jezusa? Nie jest to wcale pewne. Jest bardzo prawdopodobne, że Marek dokonał przeróbki w sposób dowolny i spontaniczny, ale w przekonaniu, że pozostaje wierny zamysłom Jezusa. Marek chciał z pewnością uaktualnić naukę. Przytaczając fakty dotyczące Jezusa i jego uczniów, opowiadał o wydarzeniach i przytaczał rozmowy z odległej już dla siebie przeszłości. Czyniąc to jednak, miał również na względzie swoją epokę, to znaczy swoich braci chrześcijan i wskazania, jakich potrzebowali.

Niektórzy komentatorzy utrzymują, że opracowanie Marka jest polemiczne, że w zawołowany sposób atakuje on autorytet i sposób sprawowania władzy przez przywódców wspólnoty kościelnej swoich czasów. Tego rodzaju wyjaśnienie jest dalece hipotetyczne i nader wątpliwe. Wydaje nam się, że aktualizacja Marka jest przede wszystkim i po prostu bodźcem i zachętą. Jezus w ujęciu Marka zwraca się do chrześcijan. W owym czasie nie istniały jeszcze wysokie, „pompatyczne” i wpływowe, funkcje kościelne. Nie było też wówczas wielu chrześcijan pośród wielkich tego świata, wielkich bogactwem i władzą polityczną. Marek myślał z pewnością konkretnie o licznych „małych” chrześcijanach ze swego oto-

czenia, o sporach o wpływy, jakie nieuchronnie toczyły się również wśród ludzi tego rodzaju, o rozlicznych możliwościach służby istniejących wszędzie tam, gdzie ludzie żyją razem.

Ktokolwiek dzisiaj piastuje urząd kościelny, może, dochowując wierności duchowi Jezusa i sam go aktualizując, stosować do swojej sytuacji nakaz Marka i dokonywać koniecznej jego adaptacji. Taki sam obowiązek transpozycji spoczywa w naszych czasach na wszystkich chrześcijanach posiadających bogactwa, na tych, którzy odgrywają ważną rolę w dziedzinie społeczno-gospodarczej lub pełnią funkcje przywódców politycznych. Lecz jeśli chodzi o ogół chrześcijan, większość z nich może zastosować do siebie słowa Jezusa przytoczone przez Marka praktycznie bez transpozycji. Jeśli chcemy być wielkimi w rozumieniu Boga, musimy służyć. Stwierdzenie, iż taki styl życia różni się istotnie od tego, co obserwuje się u możnych tego świata, u bogatych i zasobnych, nie straciło na aktualności. Inspirujący przykład Syna Człowieczego służącego i wydanego za innych nadal wskazuje nam drogę. Dla większości z nas służba polega nadal na codziennych względach, na gorliwej trosce o „małych” w różnym wieku, o chorych i osamotnionych: służba ta, zresztą, przybiera krańcowo różne, konkretne formy zależnie od potrzeb. I, tak samo jak niegdyś, trwanie przy tak wymagającym programie nie jest możliwe bez ciągłego nawracania. Tak samo jak w Ewangelii, pozioma służba i pionowa motywacja są dziś nierozzerwalnie związane.

Słudzy przez Jezusa

Według koncepcji Pawła, Ewangelia mówi o Panowaniu Chrystusa, tego, który jest obrazem Boga. Chrystus zajmuje w niej bez wątpienia centralne miejsce. Paweł pisze z przekonaniem: „Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana, a nas — jako sługi wasze przez Jezusa” (2 Kor 4, 5). Styl Pawła jest zwięzły. W drugiej części tego zdania można by oczekiwać jakiegoś innego czasownika, nie: głosimy, lecz: uważamy siebie za..., lub: mamy się za ... Lecz myśl Pawła jest jasna i wyraźna. Apostoł wie, za kogo ma się uważać. Jest tylko sługą, wysłannikiem Chrystusa (por. 2 Kor 5, 20).

Marek umieścił wypowiedź Jezusa w swoim tekście i, choć zapisując ją, uaktualnił jej słowa, to przecież przemawia sam Jezus, Jezus w ujęciu Marka. U Pawła rzecz ma się inaczej. Pisze on listy do swoich chrześcijan. A dokładniej, w drugim liście do Koryntian, broni się i równocześnie zastanawia nad swoją własną kondycją. Jaki ma autorytet? Kim jest jego Pan? Jakie jest jego sta-

nowisko wobec chrześcijan z jego wspólnoty? Już w pierwszym liście wyłożył to jasno. „Kimże jest Apollos? Albo kim jest Paweł? Sługami, przez których uwierzyliście według tego, co każdemu dał Pan. Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost... My bowiem jesteśmy pomocnikami Boga, wy zaś jesteście uprawną rolę Boga i Bożą budowlą” (1 Kor 3, 5-6. 9). „Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych” (1 Kor 4, 1). Warto przyjrzeć się bliżej, jak w drugim liście do Koryntian Paweł żąda dla siebie autorytetu podkreślając wszakże swoją funkcję sługi. Z tego wykładu pawłowego możemy się wiele nauczyć.

W 2 Kor 3, 6 Paweł pisze, że za przyczyną Boga mógł się stać sługą Nowego Przymierza. Dopiero lektura całego ustępu 2 Kor 2, 14-64, daje pojęcie o tym, jak wysokie mniemanie miał Paweł o tym Nowym Przymierzu, przymierzu nie litery lecz Ducha. Porównuje swoje posługiwanie Nowemu Przymierzu z posługiowaniem dawnemu, o przemijającej chwale i mającemu przeminąć. Jego zaś posługiwanie jest posługiowaniem Duchowi, posługiowaniem sprawiedliwości, otoczonym niezrównaną chwałą i trwającym (por. 2 Kor 3, 7-14). Paweł woła: Któż jest zdolny do spełniania takiej misji (por. 2 Kor 2, 16)? Ta zdolność nie jest mu przyrodzona, lecz pochodzi od Boga (por. 2 Kor 3, 4-5). Skoro posługiwanie to jest mu zlecone, nie zniechęca się (por. 2 Kor 4, 1); silny nadzieją właściwą temu posługiwaniu, jest pełen pewności siebie, tej ufności w Bogu, którą zachowuje dzięki Chrystusowi (por. 2 Kor 3, 4 i 12). Cały ten fragment przepojony jest przekonaniem Pawła. Ma on bowiem wysokie mniemanie o swoim apostołstwie i o autorytecie, jakim dla niego został obdarzony.

Inne jeszcze fragmenty tego samego listu świadczą o tym głębokim przekonaniu. Wszystko pochodzi od Boga, każda nowa rzeczywistość, to znaczy przede wszystkim pojednanie z Bogiem przez Chrystusa. Lecz Bóg powierzył posługiwanie pojednaniu apostołom. On zlecił im tę misję. Zostali posłani w imię Chrystusa i przez nich do Koryntian zwraca się z wezwaniem sam Bóg. A ponieważ współdziałają z Bogiem, napominają ich: Nadszedł oto czas zbawienia (por. 2 Kor 5, 17, 6-2). W 2 Kor 11, 6 Paweł pisze: „Choć bowiem nieprawny w słowie, to jednak nie jestem pozbawiony wiedzy. Zresztą ujawniliśmy się wobec was we wszystkim, pod każdym względem”, a w 2 Kor 12, 12: „Dowody (mojego) apostołstwa okazały się pośród was przez wielką cierpliwość, a także przez znaki i cuda, i przejawy mocy” Również w innych listach Paweł broni, w tonie polemicznym, swojej osoby, swojej godności i swojego apostołskiego autorytetu. Był do tego zmuszony, nie mógł uczynić inaczej. Łaska Boża, jaką otrzymał nie okazała się próżna (por.

1 Kor 15, 10). Ale w żadnym razie nie był niczym więcej niż sługą, niż „niewolnikiem”!

Paweł odczuł aż do szpiku kości, czym jest taka służba. Jego codzienną troską jest staranie o wszystkie Kościoły (por. 2 Kor 11, 27-28). We wszelkich okolicznościach stara się zachowywać jak sługa Boga, a to przez wytrwałość wśród utrapień, przeciwności, ucisków, w chłostach, więzieniach, podczas rozruchów, w trudach, nocnych czuwaniach i postach (por. 6, 4-5). Może zaświadczyć samym sobą, że nieustannie niesie w swoim ciele konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się również w jego ciele (por. 4, 10-11). Co więcej, zwyciężony przez Chrystusa, wiedziony jest zawsze przez Chrystusa w jego triumfie jak na uwięzi (por. 2, 14). W takim to, dziwnym jak nam się zdaje, stylu Paweł opisuje swoje apostołstwo, niezwykle przecież aktywne. W tym samym tonie pisał już w pierwszym liście: „...Bóg nas, apostołów, wyznaczył jako ostatnich, jakby na śmierć skazanych. Staliśmy się bowiem widowiskiem światu, aniołom i ludziom; my głupi dla Chrystusa..., my niemocni... Aż do tej chwili łakniemy i cierpimy pragnienie, brak nam odzieży, jesteśmy policzkowani i skazani na tułaczkę, i utrudzeni pracą rąk własnych. Błogosławimy, gdy nas zlorzeczą, znosimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają. Staliśmy się jakby śmieciem tego świata i odrazą dla wszystkich aż do tej chwili” (1 Kor 4, 9-13).

Jeśli Paweł nie przyjmował od Koryntian żadnej pomocy materialnej, to dlatego, że nie chciał im być ciężarem (por. 2 Kor 11, 8-9). Nie o ich dobra zabiegał, lecz o nich samych (por. 2 Kor 12, 14). Jego służba jest bezinteresowna, na wskroś apostołska (por. też 2 Kor 4, 11 i 5, 20 — 6, 2). Dbał również o to, aby nie gorszyć nikogo, aby jego posługa była bez zarzutu (por. 2 Kor 6, 3). Lecz posługa ta dokonuje się w słabości, cierpieniu i sprzecznościach — i jest to więc rzeczywiście służba w „naczyniach glinianych” — a wszystko to głównie po to, aby okazało się z całą oczywistością, że niezrównana moc, jaką paradoksalnie objawia ta niestrudzona służba, pochodzi od Boga, a nie od apostoła (por. 2 Kor 4, 7).

Czytelnik jest pełen podziwu dla jakości posługi opisanej autobiograficznie przez Pawła. Jest to potężna posługa apostołska. Lecz Paweł szczyci się swoimi słabościami, aby spłynęła na niego moc Chrystusa. „Ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny”, pisze pozornie absurdalnie (por. 2 Kor 12, 9-10). Przywodzi to mimo woli na myśl przykazanie Jezusa: „największy niech będzie sługą” i jego wezwanie: „kto by chciał się stać wielkim, niech będzie sługą” Paweł przestrzegał tego nakazu na swój własny spo-

sób; on także szedł śladem swego Mistrza. W jego przypadku naśladowanie Chrystusa wyraziło się w posłudze głoszenia, nauczania apostołskiego, w całkowitym zaangażowaniu w zakładanie i troskę o nowe kościoły.

Błędem byłoby jednakże tkwić w przeszłości i z daleka tylko podziwiać siłę służby pawłowej. Albowiem on także wzywa, aby iść za nim: „Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 11, 1). Winniśmy więc aktualizować także teksty Pawła, transponować je i dostosowywać do potrzeb naszych i naszych czasów. To przemieszanie potęgi i służby może, bez wątpienia, zaistnieć zarówno w życiu apostoła z powołania, jak i w żywym świadectwie wielu „zwyczajnych” chrześcijan.

tłum. **Maria Michalik**